

WYWROTOWIEC

nr 3

NIEREGULARNE PISMO MIĘDZYUCZELNIANEGO KOMITETU OBRONY WIĘZNIÓW
POLITYCZNYCH

LUBLIN

LIPIEC 1981

TREŚĆ:

	str.
1. Kim jesteście?	2
2. Leon Wudźki - wypowiedź na VIII Plenum KC PZPR w październiku 56 r. -str. 2	
3. Bogdan Giernek - O sprawie Jana Kozłowskiego	4
4. Łukasz Czuma - Kodeks karny a trzy kategorie obywateli w PRL	6
5. Oświadczenie Międzyuczelnianego Komitetu Obrony Więźniów Politycznych w Lublinie	9
6. Tomasz Mickiewicz - Proces Konfederacji Polski Niepodległej - notatki i uwagi	9
7. Zjazd Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania	13
8. Wojciech Ziemiński - Oświadczenie	13
9. Katarzyna Lekan - Proces przeciw "Biuletynowi Ziemi Puławskiej" czyli dla chcącego nie ma nic trudnego?	14
10. Do Przewodniczącego Rady Państwa Pana Henryka Jabłońskiego - list KOWP w Lublinie	15
11. Kronika zatrzymań	16

REDAKCJA: Bogdan Giernek, Marta Dacko, Maciej Dacko, Marzena Sawa

KIM JESTEŚMY ?

Pismo "Wywrotowiec" jak głosi podtytuł jest pismem Międzyuczelnianego Komitetu Obrony Więźniów Politycznych. Historię M.K.O.W.P. podaliśmy w pierwszym numerze naszego pisma, tak więc w tym miejscu podamy tylko najważniejsze fakty. Komitety Obrony Więźniów Politycznych powstały na Wydziale uczelni lubelskiej zatwierdzone na ogólnych zebraniach studenckich. Następnie na zebraniu w dniu 14 kwietnia 81 r. powołano Komitet Międzyuczelniany. Jak głosi komunikat z tego zebrania komitet Międzyuczelniany powołany był po to, by koordynować działania poszczególnych komitetów uczelnianych w celu "silniejszego wyrażenia protestu". Cel chyba został w jakimś stopniu osiągnięty, bo chociażby na początku maja wydaliśmy pierwszy numer naszego pisma, lecz najważniejsze chyba było dołożenie swojej cegiełki do uwolnienia więźniów politycznych, które miało miejsce w czerwcu.

Na łamach "Wywrotowca" chcemy publikować teksty demaskujące działalność aparatu bezprawia nie tylko w Polsce, lecz także i w innych krajach tzw. demokracji ludowej. Chcemy też czytelników zapoznać z sytuacją jaka panuje w więzieniach, o warunkach odbywania kary, a także o krokach podjętych na rzecz poprawy tej sytuacji. Mamy też na celu przybliżenie historii procesów politycznych w PRL-u jak również informować o obecnie toczących się procesach sądowych przeciwko różnym działaczom społecznym i politycznym.

Jako grupa zgromadzona wokół "Wywrotowca" stoimy na stanowisku obrony godności człowieka, a także w obronie dobrego imienia osoby prześladowanej przez SB i inne "tajemne" siły działające w PRL-u. Będziemy się starali odkłamywać wszystko to, co władze komunistyczne próbują zafałszować i przedstawić w wygodnym dla siebie świetle.

Jednocześnie informujemy czytelników, że jako grupa "Wywrotowca" stoimy na stanowisku obrony każdego prześladowanego za swoje poglądy, bez względu nato, czy się z nimi zgadzamy, czy też nie. Członkowie redakcji a także współpracownicy należą do różnych ugrupowań politycznych, czy społecznych, takich jak: Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, czy Ruch Młodej Polski. Do Komitetu Obrony Więźniów Politycznych należą także członkowie Konfederacji Polski Niepodległej i Niezależnego Zrzeszenia Studentów, a także osoby nigdzie nie zrzeszone. Wszystkim przyswieca jeden cel - walka o godne życie każdego Polaka w naszym Kraju, o poszanowanie praw osoby ludzkiej nawet w więzieniu, w końcu o pełne przestrzeganie praworządności w Polsce.

Redakcja

Słowo "odnowa" jest nam znane nie od dzisiaj. Każdy z nas, jeżeli nie z autopsji, to z opowiadań i materiałów z tamtych lat zna sytuację jaka panowała w 1956 r. Z "odnową" wiążą się również nierozzerwalnie samokrytyki, wyciąganie najbrudniejszych spraw na światło dzienne. Jedną z nich prezentujemy, by dzisiejszy czytelnik mógł porównać na ile odnowa dzisiejsza jest podobna do tej z 1956 r. Zamieszczony fragment wypowiedzi tow. Wudzkiego, członka Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, przedstawia nam bardziej brudne sprawy z okresu stalinowskiego

A.M.R.

Przedruk z "Nowe Drogi" VIII Plenum KC PZPR Październik 1956 r. 10/83
Tow. Leon Wudzki

.... Wna wół faszystowskim ustroju sanacyjnym mogliśmy znaleźć drogę do ministra, na przykład Świętosławskiego, który ze swej strony mógł wpłynąć na to, aby zwolnić z więzienia ludzi obcych, wrogich ustrojowi sanacyjnemu, komunistów jak na przykład red. "Lewego Tonu" tow. Bobowski. Nie będę przytaczał wszystkich. Jest tu towarzyszy, siedzi na sali. Ktoś mu też pomógł Świętosławski i jest wielu innych towarzyszy w...

wie których prosiliśmy o pomoc i znajdowaliśmy ją. W latach 1950-51ja, członek Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, nie mogłem zrobić nic, aby pomóc nawet towarzyszom, co do których święcie byłem przekonany, że cierpią niewinnie. Kiedy teczka moja nabrzmiała od łez i krzywdy ludzkiej, postanowiłem dostać się do ówczesnych sekretarzy. Najpierw zapukałem do towarzysza Zambrowskiego, aby przedstawić mu kilka spraw tego rodzaju, że na przykład: ludzi łapano na ulicy i wypuszczano po 7 dniach badania, niezgodnych do życia. Ludzi tych trzeba było odwozić do Tworck. Ludzie chronili się do Tworck, ażeby nie dostać się do UB. Ludzie w popłochu, w panice, nawet porządni ludzie, uciekali za granicę, żeby tylko uniknąć naszego systemu.

Najpierw próbowałem dojść do tow. Zambrowskiego, aby przedstawić mu kilka spraw. Po miesięcznym dobijaniu się sekretarka oświadczyła mi, że tow. Zambrowski kazał mi napisać, o co mi chodzi, bo nie ma czasu na przyjmowanie. Odparłem, że w takim razie wolę już napisać powieść. Potem zgłosiłem się po jakimś czasie do tow. Bieruta. Znowu powtórzyła się ta sama historia - napisać. Co było robić? Wybrałem jedną ze spraw, /.../ opisałem szczegółowo. Po napisaniu sądziłem, że dostanę się przed oblicze tow. Bieruta. Chodziło o tow. inżyniera Dąbrowskiego, o towarzysza dyrektora fabryki zegarów w Pieszcach. Wszystko wskazywało na to, że skazany został niewinnie na 7 lat więzienia /.../. Sprawę tow. Dąbrowskiego rozpracowywał tu obecny tow. Rutkowski, przewodniczący WKKP we Wrocławiu, który znał dobre szczegóły. Wszystko wskazywało, że człowiek jest niewinny. Zaczęła się korespondencja między mną a tow. Bierutem. Wymiana ta trwała już nie pamiętam ile miesięcy. Otrzymałem nareszcie telefon z kancelarii żeby tam zaszedł. Ucieszyłem się, zabrałem pełną teczkę spraw, zaszedłem. Przyjęła mnie jedna z sekretarek.

Mogłem pójść jeszcze do tow. Bermana, ale nie poszedłem. Raz spróbowałem, ale sekretarka spojrzała na mnie tak, jakbym prosił ją o bilec na księżyc. Później już w innej sprawie też kołatałem do niego przez miesiąc, ale bezskutecznie. To była metoda i z takich metod tworzył się system. Metody te były stosowane od góry do dołu, dlatego, że doły brały przykład z góry.

Tow. Berman złożył tutaj nam swoją samokrytykę. Tow. Berman tłumaczył swój brak kolegalności, niewiedzę i niedostatecznym nadzorem. Tow. Berman należał do komisji Biura Politycznego do spraw bezpieczeństwa i tow. Berman nie wiedział nic co się tam działo. Całe miasto wiedziało, że ludzie mordują, całe miasto wiedziało, że są karce, w których ludzie po trzy tygodnie stoją w ekskrementach po kostki, całe miasto wiedziało, że Różanki zdiera ludziom paznokcie osobiście z rąk, całe miasto wiedziało, że oblewa się ludzie zimną wodą i stawia na mrozie, tow. Berman, członek komisji do spraw bezpieczeństwa - nie wiedział.

...Nie chcę już innych spraw poruszać. Jak na przykład, towarzyszu, zachowaliście się w stosunku do Stawara, jak kazaliście mu odszczekiwać. Do w przeszłości pisał. Kiedy człowiek nie ma z czego żyć, prawda, nie pozwalaliście mu pisać. Dalej - Ranickiego wyrzuciliście z partii, bo był w tym Judenracie, poza tym miał trochę zamazaną przeszłość, był obcy klasowo i ideologicznie.

O SPRAWIE JANA KOZŁOWSKIEGO

Jan Kozłowski / ur. w 1929 r. / rolnik ze wsi Chwałowice - Popowice woj. tarnobrzeskim. Aktywny działacz społeczny i polityczny, dobry polarz, ojciec licznej rodziny. Od 1975 r. współpracownik KOR-u. W 1976 r. pomagała w rodzeniu się niezależnego ruchu chłopskiego. Po aresztowaniach działaczy Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej z przewodniczącym Januszem Rożkiem sporządza raport demaskujący represyjną działalność SB i MO w stosunku do działaczy tegoż Komitetu. Zwolniony z więzienia, działania oparte na podstawach prawnych.

Współzałożyciel powstałego 10 września 1978 r. Niezależnego Związku Zawodowego Rolników w woj. radomskim. W tym czasie jest również współautorem niezależnych pism: "Placówka" i "Rolnik Niezależny", współorganizatorem Ośrodka Myśli Ludowej. Wraz z represyjami dotyczącymi się bezpośrednio osoby Jana Kozłowskiego, przysły i represje skierowane przeciwko Jego dzieciom. I tak, już w 1976 r. usunięto Jego syna z Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Lotniczych w Dęblinie, a w rok później - ostatecznie z WSP w Kielcach.

Chcąc uniemożliwić działalność społeczną Janowi Kozłowskiemu, w październiku Go w perfidny sposób oskarżyć i aresztować. Nastąpiło to 7 X 79 r. wraz z nim aresztowano także świadka Jego niewinności T. Kolanę. Jako narzędziem posłużyły się Marek Pyrkoszem. W przedstawieniu oskarżenia z feralnego dnia 7 X 79 r. i dalszych dziejach oddajmy głos samemu poszkodowanemu: "W pierwszą niedzielę miesiąca odbywały się w Krakowie spotkania zespołu redakcyjnego "Placówki". Z Krakowa wróciłem wcześniej niż zwykle w dniu 7 X 79 r. Prawdopodobnie Marek Pyrkosz wyciekający z matką i organami MO i SB był przekonany, że tego dnia nieobecny w domu i usiłował pod moją nieobecność sterroryzować rodzinę. Gdy wieczorem 7 października 79 r. przebywałem wraz z rodziną w moim domu w Chwałowicach - Popowicach, ktoś dwoma mocnymi uderzeniami okno wybił szybę. Szkło rozprysnęło się po kuchni, a w uciekającym strumieniu rozpoznałem wraz z kilkoma sąsiadami Marka Pyrkosza. Niezależnie zawiadomiłem o wypadku posterunek MO w Radomyślu. Milicja przyjechała do Chwałowic, obejrzała wybite okno i dowiedziała się w domu Pyrkosza, że Marek Pyrkosz wyjechał. W kilka dni po zajściu zostałem aresztowany pod zarzutem pobicia Marka Pyrkosza. Mój wniosek o przeprowadzenie dochodzenia w sprawie napadu Marka Pyrkosza na mój dom nie został rozpatrzony. W trzy miesiące później wraz z Tadeuszem Kolano, który potwierdził moją niewinność, zasiadłem na ławie oskarżonych. Do mojego aresztowania przyczynił się również biegły lekarz sądowy A. Knapik, który przed organom ścigania niezgodne z prawem i ctyką lekarską zaświadczenia skierowane wydane dla Marka Pyrkosza. Treść tego oświadczenia podważył sądownie Knapik, który dopiero na wyraźną interwencję obrońców na rozprawie sądowej. Nie przeszkodziło to Sądowi Rejonowemu w Stalowej Woli w wyroku niesłusznie skazującego mnie wyroku.

Zeznania Pyrkosza były wiarygodne - twierdził, że wracając nie niestrzeżonym do domu został pobity przeze mnie i przez T. Kolanę w nieprzytomności, a zaraz po odzyskaniu przytomności pojechał rowerem do wsi odległej o 3 km. skąd pogotowie zabrało go do szpitala, gdzie przebywał 13 dni. Jedynym świadkiem potwierdzającym tę wersję wydarzeń była matka Pyrkosza. Podczas trwania procesu ustalono ponad wszelką wątpliwość, że Marek Pyrkosz napadł na mój dom i wybił szybę. Uległ on w tym czasie prawdopodobnie jakimś wypadkowi. Charakter obrażeń wskazuje, że były one wywołane upadkiem z plotu lub rowera. Kolejne wersje zeznań Pyrkosza nie pokrywają się z sobą. Dalsi świadkowie oskarżyli Pyrkosza o kradzież i bójki. Mimo to, po dwóch procesach w Sądzie Rejonowym w Stalowej Woli w dniu 18 I 80 r. i 1 II 80 r. zostałem skazany na dwa lata więzienia, a Tadeusz Kolano na półtora roku więzienia. 26 V 80 r. Wojewódzki w Tarnobrzegu z siedzibą w Sandomierzu odmówił rewizji, utrzymując wyrok w mocy".

Jan Kozłowski został zwolniony 2 września 80 r. na mocy 4 punkt

mię Gdańskich przez Sąd Penitencjarny w Płocku na okres 6 miesięcy. Jednak recesje w stosunku do Jego osoby nie zakończyły się, ponieważ 16 października 80 r. komornik Sądu Rejonowego w Stalowej Woli zajął w imieniu J. Kozłowskiego na rzecz M. Pirkosza w wysokości 20 tys. tytułem "odszkodowania".

J. Kozłowski słusznie czując się pokrzywdzonym niesprawiedliwymi wyrokami w piśmie do Ministra Sprawiedliwości z dn. 6 XI 80 r. zwrócił się o odwołanie z zajmowanych stanowisk prezesów sądów: Rejonowego w Stalowej Woli i Wojewódzkiego w Tarnobrzegu z siedzibą w Sandomierzu, które w dużej mierze przyczynili się do osadzenia Go w więzieniu i przyniesienia szkody wymiarowi sprawiedliwości. Niestety, pozostało to bez odpowiedzi.

Dnia 11181 r. w Sądzie Najwyższym w Warszawie odbył się dalszy etap "sprawy". Tym razem bliższy prawdy. W orzeczeniu Sądu Najwyższego czytamy: "Wyroki sądów obu instancji budzą zastrzeżenia ze względu na nierozważenie nie wszystkich okoliczności przemawiających na korzyść oskarżonych, oraz naruszenie zasady dociekania prawdy obiektywnej przez zaniechanie obrony zku wszechstronnego zbadania sprawy". Sąd Najwyższy wyznaczył Sąd Rejonowy w Rzeszowie do ponownego rozpatrzenia sprawy. Termin rozprawy wyznaczono na dzień 17 czerwca 82 r., jednak rozprawa nie odbyła się ze względu na nieobecność obrońców J. Kozłowskiego i T. Kolano. Obrońca J. Kozłowskiego - mec. W. Sila - Nowicki przebywał w tym czasie za granicą. Następnego terminu rozprawy do dnia dzisiejszego nie podano.

Warto nadmienić w jakiej atmosferze odbywały się procesy J. Kozłowskiego i T. Kolano. Na te rozprawy przybywali liczni ludzie, będący przekonani o niewinności oskarżonych. Prawdziwym ewenementem w historii procesów działaczy ruchów niezależnych była rozprawa wyznaczona na dzień 26 V 80 r. Przybyły na nią liczne grupy osób. W przeddzień procesu w Stalowej Woli odbyła się Msza św. w intencji sprawiedliwego wyroku. Już tego dnia zostało w tym mieście aresztowanych ok. kilkunastu osób na 48 godzin. Natomiast następnego dnia przyniósł sędzią liczbę ok. 50 osób zatrzymanych na 48 godzin w Sandomierzu, z tego ok. 30 osób postawionych przed kolegią D/s wykroczeń za rzekome ... zakłócanie porządku publicznego.

Dodajmy, że p. J. Kozłowski jest wyjątkowo niechętny przez władze PRL-u tylko ze względu na swoją otwartą i konsekwentną postawę moralną, za to, że sprzeciwia się obłudzie i zakłamaniu, wykorzystywaniu stanowisk państwowych na swój prywatny użytek. J. Kozłowski również nie zgodził się ze statutem NSZZ RI "Solidarność", ponieważ jest w nim stwierdzenie o uznaniu przez związek kierowniczej roli partii, co stoi w sprzeczności z jego niezależnymi poglądami, a także podważa apolityczność związku. Na swoim terenie powołał do życia NSZZ "Solidarność Wicjska" na którego czele stoi. Łatwiej chyba teraz nam zrozumieć, dlaczego J. Kozłowski jest tak represjonowany. Dlatego też nie możemy pozwolić na to, aby takich ludzi jak J. Kozłowski pozostawić samym sobie.

Bogdan Giermek

! / cytata za zgodą Jana Kozłowskiego z wywiadu udzielonego Biuletynowi Rządu Regionu "Solidarność" Ziemia Sandomierska nr 18 z dn. 17 VI 1981 r. str. 6.

KODEKS KARNY A TRZY KATEGORIE OBYWATELI W PRL

Według Konstytucji PRL i kodeksu karnego z 1970 r. wszyscy są równi wobec prawa, ale jak wykazuje praktyka 35 lat, to niezupełnie tak jest jak się pisze. W PRL można wyróżnić 3 kategorie obywateli, a do każdej z tych kategorii inaczej stosuje się przepisy karne.

I. Pierwsza kategoria, to ludzie z aparatu państwowo - partyjnych przepisów karne nie sięgały i nie sięgają przez 35 lat. Taki Jakub Berman czy Roman Zambrowski, sekretarze KC do spraw UB za Bieruta, odpowiedzialni za śmierć i cierpienia jeśli nie dziesiątków tysięcy to setki tysięcy ludzi. Berman żyje do dziś zdrowo i szczęśliwie, jak to się mówi albo pułkownik UB Różański, brat Borejszy, specjalista od tortur. Parę lat temu, za Gierka, ujawnił się publicznie, ofiarowując KOR-owi /Korony Robotników / 7 tysięcy złotych "dla prześladowanych". Niktórzy nie pytali się, czy płacił po złotówce za każdą swoją ofiarę, czy po

Powie ktoś, to było kiedyś, teraz nie. Tak było i jest w każdym "krajku" - Bieruta, Gomułka, Gierka / Jestem szczęśliwy, że żyję w opozycji " - powiedział Jarosław Iwaszkiewicz, prezes Związku Literatów Polskich. Był więcej takich szczęśliwych.

Wprawdzie teraz były dyrektor Tyrański poszedł do więzienia, a specjalista od środków masowego przekazu czyli Szczepański, a ostatnio mówiali do więzienia jakiegoś ministra - Glazura od budownictwa. Są to tylko kozły ofiarne do odstrzelenia dla publiczności, czy przeznaczone do odstrzału. Inni, choćby zamordowali dużo więcej ludzi, czy więcej "głupstw" zrobili, mogą żyć spokojnie, a nawet przy władzy. Przykłady?

Np. Ile wysiłku kosztowało społeczeństwo województwa Bielskie - więźniowie około 60 złodziei na szczycie władzy - którzy oprócz młodych wzięli rolnikom ich ziemię? Przez 11 dni musiało strajkować całe województwo przemysłowe - straty dzienne 400 milionów złotych - aby usunąć wojewodę, wicewojewodów, komendantów MO i SB i innych złodziei. Dlaczego taki olbrzymi wysiłek musiał być włożony? Bo ci złodzieje nie byli przeznaczeni do odstrzału dla publiczności. Podobnie twardo bronił się i sekretarz KW w Olsztynie, a w teledzielnicy Witowski zrobił z niego prawie biedną i niewinną ofiarę.

Podobnie było w Radomiu - odpowiedzialni ze wydarzenia w 1986 r. sekretarz Prokopiak, wojewoda radomski oraz komendant wojewódzki MO Marian Mozgawa, musieli ustąpić pod grozą strajku generalnego w całym województwie.

Jak do tej pory to zdarzało się i tak, jak to stwierdził powieściopisarz, że niedoceniony na danym terenie sekretarz Kacykowski, wraz z swoim pomocnikiem Ochłajtusem, przenosili się na teren innego województwa tam twórczo pracować. Ten sposób myślenia przenika i do prasy

Ten sposób myślenia przenika i do prasy. Proszę zauważyć w jednym z ostatnich numerów lubelskiej "Kamery", który ostatnio stała się niedostępna, jest artykuł o Roztoczańskim Parku Narodowym. W Parku tym, gdzie wolno naruszać przyrodę /ale tylko tej "szarej masie"/, polowali na zwierzęta tu imię i nazwisko, oraz "prominencji" bez podania nazwisk. A w innym numerze wolno wymienić jakiegось szaraka, który na coś zapolował, natomiast prokurator, który nie tylko polował, ale i ustrzelił i zastrzelił dziesiątki ludzi w leśniczówce przy domu, nie jest wymieniony ani z nazwiskiem, ani literą, jak zresztą inni "prominenci".

A ostatnio prokuratura w Bydgoszczy donosi, że zbadano 240 świadków i "nie ustalono jednoznacznie" kto bił ludzi z "Solidarności".

Podobnie w komendzie dzielnicowej Łódź - Rakuty zabito czkwiaka "nie ustalono" ustalić winnych podicia i zabicia.

II. Druga kategoria obywateli, to większość społeczeństwa. Dla

cej wyroków śmierci, jeżeli nie na świecie, to w Europie /brak danych dla ZSRR /. Inne wyroki /nie śmierci/ są wielokrotnie wyższe od wyroków za te same czyny, na jakie skazywano w Polsce niepodległej /1918- 1939/, czy obecnie na Zachodzie. A jeszcze w dodatku rozbudowana sieć przepisów karnych i skazywanie w górnych granicach przewidzianych w kodeksie karnym wyroków i grzywien. A w 1970 r. naczelny redaktor tygodnika "Polityka", Mieczysław P. Rakowski pisarz, że jest to głęboko humanitarny kodeks. Obecnie, od lutego 1981 r. jest wicepremierem.

Czemu służą tak okrutne wyroki? W ten sposób wskaźnik skazanych na 10 tysięcy mieszkańców jest 3-krotnie wyższy niż w Europie zachodniej. Podobnie, o ile przeciętny wyrok w Europie zachodniej wynosi 3 miesiące, to w PRL - 3 lata. A więc "dzięki" kodeksowi karnemu z 1970 r. mamy w PRL i większe wyroki i więcej skazanych. Te 100 czy 200 tysięcy więźniów /brak danych/, w sile wieku, płci obojga, pracują ciężko fizycznie jako niewolnicy w więzieniach / bo tam jest przymus pracy/, bez bhp i innych rzeczy /związek zawodowy i t.d./, zdani na łaskę i niełaskę dozorców czy innych władz więziennych, ich sadyzm i "poczucie humoru". Na przykład w Strzelecu Gólskim zmarł chłopiec, któremu nie zapewniono na czas opieki lekarskiej i mógł żyć. Gdy zacząłem się żołądkować, dozorca odpowiedział ze znany mi "poczuciem humoru, mniej więcej tak: na wolności umierają, to w więzieniu nie mają prawo umierać.

III. Trzecia kategoria, najgorzej traktowanych, to więźniowie polityczni. Wprawdzie w socjalizmie, gdzie w Konstytucji "zapewniona jest wolność słowa" etc, dozorca i dziennikarze zgodnie twierdzą, że nie ma więzi politycznych karanych za poglądy, lecz są to kryminaliści, prowadzący działalność antypaństwową. Ta grupa więźniów karana jest najgorzej, a wobec nich nie stosuje się poprawnie nawet surowego kodeksu karnego, lecz twierdzą i naciągają artykuły i paragrafy tego kodeksu. Przykłady można mnożyć. Każdej "epoki".

W 1971 r. w procesie grupy "Ruch" Andrzej Czuma, Stefan Myszkiwicz, Wiesława Stolarz zostali oskarżeni o "chcę obalenia socjalizmu przemocą" i zostali wyroki od sędziego zwanego Bodecki, mimo, że nie mieli nawet pistoletu, nie mówiąc o czornicach i rakietach.

Powie ktoś, że to był wyjątek. Proszę więc zwrócić uwagę na aktualne więzienie Moczulskiego i jego kolegów. Za napisanie i powołenie programu o broni nijakiej nie mieli innej, wytacza im się najcięższe artykuły kodeksu karnego, grożące wyrokami śmierci.

Może ktoś spyta: to może teraz tak jest, a przedtem nie. Niestety i przedtem wymyślano wysrane z palca zarzuty. Dla przykładu tylko, bo przykładów można mnożyć: w latach 50-tych Józefa Kwasiborskiego ze Stronnictwa Pracy / odmiana Chrześcijańskiej Demokracji / oskarżano i skazano za współpracę z Gestapo, mimo, że w czasie wojny zachowywał się jak Polak. Znalazł się nawet usłużny dziennikarz, który napisał książkę o procesie.

Przykład braci Kowalczyków jest znany. Wiadomo, że na początku lat 70-tych wysadzili w powietrze kawałek ściany w auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu na znak protestu przeciwko mającej tam się odbyć libacji o socjalna nazwa: bankiet / MO i SB. Wybuch był w nocy, nie zabito nikogo, ściana szybko wymurowano. Wiadomo, co MO i SB robiła w nocy 1970 r. i 1971 r. na Wybrzeżu. Jeden dostał wyrok śmierci, drugi 25 lat. Po liście protestacyjnym kilkudziesięciu pisarzy i naukowców zamieniono wyrok śmierci na 15 lat. Obecnie milion osób podpisało w Polsce listy za uwolnieniem braci Kowalczyków, a oni jak siedzą tak siedzą już blisko 10 lat.

A przed wojną Marian Buczek, w 1919 r. wysadził prochownię w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Siedział w więzieniu do 1923 r., przyszła ostateczność, objęła go i wyszedł z więzienia.

Mniej znana jest sprawa Jerzego Pawłowskiego - zdobywcy srebrnego medalu w szablach na XVII Olimpiadzie w Rzymie w 1960 r. W latach 70-tych został oskarżony i skazany na 25 lat więzienia za "zdradę tajemnicy wojskowej", czyli za przekazanie przez siebie dowódców różnych jednostek wojskowych.

za działalność szpiegowską. W okresie Polski niepodległej /1918- 1939/ - roku w Polsce ukazywał się oficjalnie, ogólnodostępny "Rocznik Oficerski", w którym podawano nazwiska, stopnie, odznaczenia, funkcje it.d. w stopniach oficerów.

Dosadnym przykładem naciągania paragrafów i artykułów jest skazanie w styczniu 1980 r. Andrzeja Czumy, Wojciecha Ziembinskiego, Bronisława Kozłowskiego i Jozefa Janowskiego z ROPCZIO / Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela/ za "hamowanie ruchu na ulicach", gdyż w dniu 11 listopada 1979 r. zorganizowali w Warszawie manifestację patriotyczną.

I po odnowie sierpniowej niekiedy z wządu chcą nadal postępować tak jakby nie się nic zmieniło. Maciej Głubiński, prokurator generalny PRL, w jednym piśmie z października 1980 r., do prokuratorów wojewódzkich, pisał w dziennym pras warszawską "Solidarność", podaje, jakie obowiązki ma urząd prokuratury, i jak naciągać "umiejętnie" paragrafy i artykuły. Tym specjalistą od "umiejętnego" naciągania przepisów prawnych jest więc sam Maciej Głubiński, prokurator generalny PRL.

II

Podsumujmy jeszcze raz:

I kategoria, - ludzie ponad prawem, "niestykalni, którzy sami zrobili sobie "tabernakulum" - ad, czyli ponad-ludźmi.

II kategoria - to ludzie, do których przepisy karne i inne jako takie nie stosuje.

III kategoria - to ludzie, dla których nawet gwałci się prawo, by im nie zrobić krzywdy za wszelką cenę.

Kategorie pośrednie /między kategorią I-szą i II-gą/, korzystają z przywilejów kategorii I-szej, czyli bezkarności, i tworzą się przez łapiewiarstwo, majomości, należenie do organizacji społecznych - "atrap" /atrapa jest to sztuczny twór imitujący w sklepie prawdziwy produkt - np. owoce z plastiku/. Tak i w tym przypadku nie które organizacje społeczne są "atrapami", czyli imitacją, czyli stwarzają wrażenie, że coś jest. Jeśli ktoś nie gorzej czyli w pierwszej kategorii traci wpływ, na skutek różnych, najczęściej banalnych wypadków - przechodzi w najgorszym razie - ale bardzo rzadko - do najwyższej do kategorii II-giej, a wraz z nim wszyscy zawdzięczający mu I-szą kategorię. Na przykład wraz z upadkiem kogoś z pierwszej kategorii /np. Jarosławina/ leżą bezkarnie dotychczas oszusty jak fałszerz Tiber Dębski, Tyrczyński, Szczęsnyński i t.d.

Między kategorią II-gą a trzecią dość ostro granice. W kategorii III-ciej nawet gwałci się przepisy, zmusza ludzi do fałszywych zeznań /np. rzekomośnik, że odbiorze mu się koncesję/, aby niszczyć ludzi z kategorii III-ciej.

Ta III-cia grupa jest to grupa na ogół więźniów politycznych, ale nie tylko. Do tej grupy należą wszyscy ci, którzy w jakiś sposób narazili się grupie I-szej, czyli władzy. Ostatnio, w maju 1981 r. w województwie chełmskim podpalił się chłop / a więc obywatel kategorii II-giej/, który walczył upierał się przy realizacji swych praw i był nie tylko zbywany przez władze / sekretarz W, wicewojewoda/, ale i gnębiony bezprawnie przez milicję i kolegia orzekające / 3 bezprawne wyroki w kolegiach/. W ten sposób przeszedł z kategorii II-giej do kategorii III-ciej.

Do podpalenie się na znak protestu jest sygnałem, że milicja jest oddana i na polecenia nawet tak właśnie traktować trzy kategorie obywateli w PRL: do I-szej kategorii - bezkarnych - nie wtrącać się, bo się mogą jeszcze narazić; II-ga karać według przepisów, a III-cią gnębić - nie wolno kłamać przepisy. A więc czy jest "w służbie narodu" czy aparatu?

Można jeszcze dodać, że oczywiście przepisy gworzy wyłącznie grupa pierwsza, a nie grupa II-ga czy III-cia. Ta I-sza grupa dobiera sobie całą resztę ludzi z grupy pośredniej - tak zwanych "atrap".

Grupa I-sza nie lubi rozróżnienia.

Już w 1956 r. Gomułka mówił: "nie rozdrapywać ran", co wtedy znaczyło nie upominać mordów i innych przestępców grupy I-szej.

Podobnie "nie rozliczono" roku 1970-go, mimo, że nawet powstała komisja/sejmowa/, która miała zbadać i opublikować wyniki badań,

A w 1976 r. - po wydarzeniach w Radomiu i Ursusie nie powstała nawet komisja, a odpowiedzialni za te wydarzenia w Radomiu I sekretarz, wojewoda i komendant MO siedzieli do 1981 r. na swych stołkach i sędzieliby na pewno dłużej, gdyby nie gniew ludu.

I obecnie znów mówi się i pisze / np. Mieczysław F. Rakowski - wice-premier /: "nagadaliśy się, teraz do roboty". Lub: "Trzeba kończyć te rozliczenia", "Trzeba kończyć nurt rozrachunkowy" i zająć się przyszłością".

Nie zwraca się na to, że jeśli solidnie się nie ujawni i nie przeanalizuje przeszłości, to dalej będzie się robiło to samo.

Łukasz Czuma Lublin KUL
DR HABILITOWANY, niezatwierdzany
przez Ministerstwo Szkolnictwa
Wyższego Nauki & Techniki od 1972 r.

OSWIADCZENIE

Międzyuczelniany Komitet Obrony
Więźniów Politycznych w Lublinie

Lublin dn. 10 VII

OSWIADCZENIE

Dnia 9 VII 1981 r. o godz. 12⁰⁰ ponownie aresztowano przywódców Konfederacji Polski Niepodległej: Leszka Moczulskiego, Romualda Szeremietiewa i Tadeusza Stańskiego, po raz kolejny łamiąc prawo do wolności zagwarantowane przez Międzynarodowy Pakt Praw Człowieka i Obywatela oraz umowy zawarte pomiędzy władzą a społeczeństwem.

Proces przywódców KPN i ponowne osadzenie ich w areszcie jest wyjątkowo brutalnym aktem terroru i zamachem na wszelką myśl niepodległościową w Polsce. Międzyuczelniany Komitet Obrony Więźniów Politycznych kategorycznie sprzeciwia się wszelkim represjom za wygłaszane poglądy uważając takie za chębiające dla naszego Narodu.

Ponownie zwracamy się do wszystkich, którym droga jest idea wolności, o noszenie zielonych opasek, kokardek itp. symbolizujących nadzieję na uwolnienie w s z y s t k i c h więźniów politycznych.

Apelujemy do całego polskiego społeczeństwa o podjęcie obrony godności ludzkiej, która została po raz kolejny pogwałcona przez władze PRL.

Za Komitet: Maciej Dacko
Bogdan Giermek

Proces Konfederacji Polski Niepodległej - notatki i uwagi

2 lipca Ostatnia rozprawa miała miejsce 16 czerwca. Wymieniamy informacje w drodze do sądu. Okazuje się, że wprowadzono przepustki, w związku z tym trudniej dostać się na salę. Co bardziej poinformowani otrzymali je wcześniej, nam pozostaje dyskusja z wyraźnie podenerwowanym urzędnikiem, który raczej nie czuje się na miejscu. Znalazło się kilka dodatkowych przepustek, które na dostać prasa. Większość przybyłych to właśnie prasa związkowa, przedstawiciele Komitetów Obrony Więźniów Politycznych itp. Przepustek nie starczyło. Starczyło ich natomiast dla większej ilości funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, których warszawiacy bez trudności rozpoznają na sali sądowej. Władza wyraźnie nadal lęka się kontaktu z autentyczną opinią publiczną i woli mieć przed sobą opinię publiczną złożoną przy-

najmniej w dużej części z funkcjonariuszy.

Zostajemy więc pod salą, a właściwie nie tylko pod samą salą, co na korytarzu - jest on przegrodzony zaporą z żawek, której pilnuje kilku strażników i pod samą salą nie można dotrzeć. Jest trochę ludzi, około stu osób nie licząc tych, co weszli na salę. Znajomi pojawiają się i znikają, część zostaje do końca rozprawy. Jest Wojtek Bogaczyk, który przepustki nie dostał również, mimo że jest członkiem prezydium KKK NBS - nie przyszło mu także do głowy, aby wziąć jakieś upoważnienie.

Bogdan wyjmuje "Wywrotowca", zaczynamy go kolportować, co po pewnym czasie / potrzebnym zapewne na porozumienie ze zwierzchnikiem / wywołało reakcję strażników. Jakiś urzędnik w towarzystwie strażnika proponuje Bogdanowi udanie się celem złożenia wyjaśnień i jednocześnie zaczyna wrywać egzemplarze piśm. Wyjaśnienie odbywa się jednak na miejscu, czemu przysłuchuje się stojąca na okół gromada ludzi. W końcu ulizany urzędnik idzie sobie bez jakiegoś konkretnego rezultatu. Sprawa ta musiała jednak wywołać pewne podniecenie u władz, bo dziarscy chłopcy napadli na Bogdana - na mieście, po jego wyjściu z sądu, wylegitymowali, po czym oddalili się spiesznie do samochodu.

Tymczasem, na razie czekamy pod salą. W czasie przerwy Marta Dacko, której udało się wejść na salę, przynosi nam informacje o toczącej się rozprawie. Tego dnia jak i następnego wyjaśnienia składa Leszek Moczulski. Opowiada o powstaniu w roku 1977 Ruchu Obrony Praw Człowieka i jego dalszych losach, łącznie z rozkazem, który nastąpił w roku 1978. Leszek Moczulski - dotychczas jeden z redaktorów pierwszego w Polsce podpisywanego, jawnego, niecenzurowanego, niezależnego pisma "Opinia", założył wówczas inne własne - "Drogę", w którym opublikował, znany obecnie szeroko artykuł "Rewolucja bez rewolucji". Pod salą rozmawiamy jednak nie o tym, co mówi Moczulski, ale o innej wiadomości pochodzącej z rozprawy. Otóż prokuratura postawiła wniosek o oponowne aresztowanie oskarżonych. Dodatkowo niepokoi fakt, że zmianie uległ skład zespołu sędziowskiego. Sędzię Szablowskiego zastąpił sędzia Jankewski. Większość z nas dochodzi jednak do wniosku, że władze nie zdecydują się na ponowne aresztowanie.

3 lipca W olbrzymim gmaszysku sądu zionie atmosferą z powieści Franca Kafki. Na dole przy schodach spotykam wszystkich przybyłych z Lublina. Na razie czekają, bo przy wejściu przyplątał się znów jakiś urzędnik który zarządził pozostawienia plecaków na dole - w szatni. Nie chciał jednak: a/ udzielić gwarancji na piśmie, co do tego, że ręczy za pozostawioną zawartość plecaków lub b/ wskazać przepisy zabraniające przychodzić do sądu z plecakami. Wytworzył się impas. W końcu idziemy na zgniły kompromis i wchodzimy śmym wejściem, przy współudziale znajomych z wczorajszego dnia, którzy nam to przejście wskazują.

Tym razem, choć przy pewnym wysiłku dostajemy się na salę rozpraw. Leszek Moczulski opowiada o okresie poprzedzającym bezpośrednio powstanie KPN. Opisuje poszczególne grupy, które weszły w skład Konfederacji. Jak na człowieka, któremu formalnie grozi w tej chwili wyrok śmierci, zachowuje się bardzo spokojnie i swobodnie. Jego wyjaśnienia nie mają charakteru usprawiedliwiania się - opowiada po prostu o tym, co się działo. W tym dniu wyjaśnienia nie trwają zbyt długo, bo ma jeszcze miejsce sprawa nagrywania rozprawy. Otóż w pobliżu stołu sędziowskiego stoją 4 magnetofony, na które nagrywa się oficjalnie rozprawę. Obrona, wychodząc z założenia, że przedstawiciele organów ścigania zapewne nagrywają rozprawę również, dla swoich celów, co jest bezprawne, wnosi o skontrolowanie, w miarę możliwości, czy na sali są dokonywane nagrania. Ma to oczywiście znaczenie przede wszystkim symboliczne, bo przy dzisiejszej technice sprzęt tego typu można maksymalnie zminiaturyzować. Szczególnie wnoszą się o skontrolowanie pewnego pana, który w sposób widoczny dokonuje nagrania, a także o sprawdzenie sąsiedniego pomieszczenia, przylegającego do sali rozpraw, a zamkniętego na klucz. Sąd przychylił się do wniosku

i po przerwie rzeczony obywatel, który nie ma dokumentów ani przepustki, zostaje usunięty z sali, natomiast okazuje się, że kluczy do sąsiedniego pomieszczenia brak. Jak wyjaśnia woźna - jest to pomieszczenie sprzętaczek, które jedynie mają klucz, ponieważ są odpowiedzialne za znajdujące się tam ubrania i sprzęt. Przy słowie "sprzęt" sala wybuchła śmiechami. Na marginesie: cała prasa kontrolowana przez komunistów podała kłamliwie, że pomieszczenie to przeszukano - niestety, nadal uprawia się politykę mówienia obywatelom nieprawdy, bo a nuż wzrośnie jego wrogość do władzy.

7 lipca Tym razem mam oficjalne upoważnienie, notując więc cały przebieg. Czas od godz. 9min 30 do godz. 13 wypełnia; nie licząc przerw w przebiegu, ciąg dalszy wyjaśnień Leszka Moczulskiego. Na początku wspomina on o dziwnej atmosferze stwarzanej przez władze wokół procesu. Utrudnia się wielu ludziom dotarcie do gmachu sądu. Jako przykład podaje wypadek, kiedy SB wylegitymowała i zatrzymała na komisariacie do chwili zakończenia dwu uczniów szkoły średniej, których wymienia z nazwiska. Próbowano ich przesłuchać, a także zabrano znaczki "element antysocjalistyczny", których noszenie jest według funkcjonariuszy nielegalne. /W telewizji ulizani jęczą o braku szacunku dla prawa, wzroście przestępczości itp. A jakich panowie chcecie wychować obywateli, skoro już od szkoły średniej w tym kraju, bez żadnej przyczyny można porwać młodego człowieka z gmachu sądu, straszyć go, zabrać mu jego własność... Czego ten człowiek nauczy się od stróżów prawa", może praworządności, panowie zatrząskani docenci?/

Leszek Moczulski opowiada dalej o powstaniu KPN. Według aktu oskarżenia nastąpiło to w dniu 31 VIII 1979r. Jednak w dniu tym, o godz. 16 do mieszkania państwa Moczulskich wtargnęła ekipa SB, która przebywała w nim do dnia 1 IX, do godz. 22. Przy tym zatrzymano i rozwieziono do różnych aresztów większość członków Rady Politycznej KPN. Nie została zatrzymana natomiast Nina Milewska, która ogłosiła akt powstania KPN 1 IX o godz. 17 na placu Zwycięstwa, podczas rocznicowej manifestacji. To co mówi Leszek Moczulski dalej stanowi odpowiedź na akt oskarżenia, który stwierdza, że oskarżeni brali udział w "związku mającym na celu przestępstwo". Przede wszystkim w PRL nie ma przepisów, które określałyby konieczność rejestracji powstającej partii politycznej. W całym akcie oskarżenia / 64 strony / nie ma powołania się na ani jeden przepis, który zostałby złamany z w związku z tym, że powstała KPN i nie zarejestrowano jej. Do powołania KPN bezpośrednio przystąpiono 10 sierpnia 79r. i pierwszą rzecz jaką zrobiono, to postarano się, aby wszystkie dokumenty powstającej KPN - statut, deklaracja ideowa, nazwiska założycieli dostały się w ręce organów ścigania i by uzyskano potwierdzenie zabrania tych materiałów. Oparto się tu na następującym rozumowaniu: skoro prokuratura uzna, że rzeczywiście tworzy się organizację przestępczą to będzie zobowiązana zareagować - wszcząć postępowanie, ewentualnie zaarrestować uczestników; jednak nic takiego nie nastąpiło... Dokumenty przekazano w ten sposób, że pozostawiono je po prostu w miejscach, gdzie zazwyczaj przeprowadzano rewizje.

KPN założono 1 IX 1979 r., natomiast zarzut o "udział w związku mającym na celu przestępstwo" przedstawiono oskarżonym dopiero 5 II 81r. - po półtora roku! Leszek Moczulski podawał przykłady, kiedy prokuratura była niejako prowokowana, ażeby zająć stanowisko wobec istnienia KPN - o ile uznałaby, że ma do czynienia z organizacją przestępczą miała obowiązek wszcząć dochodzenie... Takimi sytuacjami były:

- Kolejne posiedzenia Rady Politycznej KPN, o których bezpieka miała informacje,

stawianie innych zarzutów jak np. o "kolportaż wydawnictw bezdebitowych" przy jednoczesnych oświadczeniach prokuratury, że nie zarzeka się przynależności do KPN jako przestępstwa, analogicznie - przy wyrokach kolegium za noszenie znaczków KPN bez zezwolenia,

- zgłoszenie przez KPN swoich kandydatów w wyborach, w roku 1980, Główna Komisja Wyborcza potwierdziła wtedy np. przyjęcie protestu od KPN, w takim razie nie była to wtedy jeszcze organizacja przestępcza,

- to spośród publicznych manifestacji przed sierpniem, w których KPN...

ła jakiś udział: nigdy nie było wobec niej oskarżeń z art. 3 o zgromadzeniach, zgodnie z tym, że ustawa ta nie stosuje się do partii politycznych i związków zawodowych.

Pytanie Leszka Moczulskiego: co musiało się stać, aby to, co nie było uważane za przestępstwo stało się przestępstwem po półtora roku, zawisło w próżni. W 1979 r. liczą się także z tym, że mimo braku przepisów nakazujących rejestrowanie partii politycznych, trzeba wziąć pod uwagę niesłychaną praktykę stanowienia prawa, które działa wstecz w PRL. Przewidując możliwość ustanowienia takich przepisów, zastosowano pewną oficjalną formę notyfikowania powstania KPN, która nie była jednocześnie żadnym wnioskiem o rejestrację - do skargi wystosowanej z powodu politycznych represji do Rady Państwa dołączono wszystkie podstawowe dokumenty KPN.

Działania KPN miały charakter manifestacyjnie jawny, w statucie w/g którego działa, stwierdza się, że partia działa zgodnie z porządkiem prawnym terytorium na którym działa. Rozstrzygnięcie w tym procesie nie będzie zresztą dotyczyło wcale, przynajmniej nie tylko, KPN. Rozstrzygnięte zostanie, czy władza uznaje wszystkie przysługujące obywatelom prawa, w tym prawo do zrzeszania się w związki o charakterze politycznym.

Akt oskarżenia stwierdza, że "nielegalna grupa - tak zwana KPN" była "związkiem mającym na celu przestępstwo". Otóż cele tej grupy artykułowane od początku i realizowane były dwa:

- a/ Rzeczpospolita ma mieć kształt, który zapewni jej pełną niepodległość.
 - b/ należy zmienić ustrój, bo ten który mamy doprowadził do katastrofy - sytuacji, kiedy musimy wysprzedawać Ojczyznę, aby zapłacić długi.
- Kto odważy się stwierdzić, że są to cele przestępcze?

Jest godzina 13⁰⁰. Rozprawa miała się właśnie zakończyć, ale sąd rozpoczął rozpatrywać wniosek prokuratury o ponowne tymczasowe aresztowanie. W ciągu następujących dwu godzin na temat tego wniosku wypowiada się 7 obrońców, Leszek Moczulski i Romuald Szeremietiew. Żądanie aresztu prokuratura opiera na dwu zarzutach:

- niedopełnianie obowiązku meldowania się,
- kontynuowanie działalności.

Pierwszy zarzut okazał się bezpodstawny m. in. w świetle danych uzyskanych z odpowiednich komend MO. W drugim wypadku prokuratura stwierdziła we wniosku, że Sąd Najwyższy w decyzji zwolnienia zakazał oskarżonym "jakichkolwiek działań na sali i poza salą". T. de Virion mówi, że przez takie określenie imputuje się Sądowi Najwyższemu bezsens - jak można zakazywać "jakichkolwiek działań"! Takie przeinaczenie postanowień sądu przez prokuraturę godzi w kulturę prawną i wymaga napiętnowania. Aresztowanie mogłoby nastąpić jedynie w wypadku działań oskarżonych, mogących utrudnić postępowanie sądowe - ukrywania się lub niszczenia dowodów. Co do kontynuowania działalności, to ocenie jej charakteru ma służyć tocząca się właśnie rozprawa, natomiast uznany przez siebie stopień szkodliwości społecznej wziął już pod uwagę Sąd Najwyższy, kiedy zwolnił oskarżonych. Traktowanie tymczasowego aresztowania - środka procesowego jako środka represji jest sprzeczne z postanowieniami Kodeksu Postępowania Karnego. Na marginesie tego uzasadnienia obrońcy stwierdzili, że nie da się traktować skorzystania z zaproszeń na spotkania w różnych częściach Polski, jako kontynuowania działalności. Ludzie, przeciwnie, którym rozpętano kłamliwą i oszczerczą kampanię prasową, których oskarżono wprost o zdradę wtedy, gdy siedząc w areszcie nie mogli się bronić, teraz mieli nie tylko prawo, ale i obowiązek odpowiedzieć na zarzuty, ludziom, którzy ich bronili i którzy składali za nich poręczenia: Mec. Siła-Nowicki, przybyły na rozprawę z Londynu, określił przy tym audycję telewizyjną o KPN jako hańbiącą, bezprawną, wywołującą obrażenie społeczne.

Następuje przerwa, po której ma nastąpić orzeczenie sądu. Odnosi się wrażenie, że ogłoszenie w tej chwili ponownego aresztowania byłoby zbyt już bezczelnym naigrywaniem się z praworządności i obywateli.

I rzeczywiście sędzia po przerwie odrzuca wniosek prokuratury, ta zaś zapowiada wniesienie apelacji. Następnym terminem rozprawy wyznaczono na 23 lipca.

W dwa dni później prasa ogłosiła komunikat Prokuratury Generalnej stwierdzający, że Sąd Najwyższy rozpatrzył apelację i nakazał aresztować oskarżonych, z wyjątkiem chorego na cukrzycę Tadeusza Jan- dziszaka...

Jak długo jeszcze władze zamierzają naigrywać się z obywateli? W tym procesie nie chodzi tylko o KPN, chodzi o prawo nas wszystkich do bycia wolnymi obywatelami, a nie pionkami przestawianymi z miejsca na miejsce, manipulowanymi, niemymi, biernie przyglądającymi się jak grupa szaleńców b e z t r o s k o p o g r a ż a k r a j w c o r a z c i ęż s z y m k r y r y s i e .

Tomasz Mickiewicz

ZJAZD KOMITETÓW OBRONY WIĘZIONYCH ZA PRZEKONANIA

§ 20.07 w SGGW-AR w Warszawie odbył się zjazd regionalnych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania, zorganizowany przez mazowiecki KOWzP. Prowadzący zebranie J. Boruc z Warszawy, poinformował o prowadzeniu rozmów Komitetu Mazowieckiego z Episkopatem i z wicemarszałkiem Sejmu-H. Skibniewską oraz o planowanym spotkaniu z K. Barcikowskim. Następnie zaproponował zorganizowanie protestu w formie marszu gwiazdowego pod hasłem: "Uwolnić więźniów politycznych". Z sześciu miast Polski /Torunia, Lublina, Białegostoku, Konina i Zduńskiej Woli/ wyruszą zorganizowane grupy w kierunku Warszawy. Ustalono, że marsz rozpocznie się 17.08 i zakończy 22.08 na Placu Zamkowym w Warszawie. Czas, jaki pozostał do rozpoczęcia marszu, zebrani postanowili wykorzystać na zorganizowanie szerokiej akcji informacyjnej na temat KPN i samego marszu oraz na rozmowy z posłami. Ustalono, że następne spotkania odbędą się 30.07 i § 10.08. /as/

OSWIADCZENIE

Wojciech Ziemiński
01-772 Warszawa
Sady Żoliborskie 7a m.21

Warszawa, 16 czerwca 1981

O ś w i a d c z e n i e

W związku z informacją oskarżyciela publicznego podaną 15 czerwca br. podczas rozprawy sądowej, że z procesu Konfederacji Polski Niepodległej /KPN/ wydzielono postępowanie karne w stosunku do kilku członków tej organizacji, w tym Wojciecha Ziemińskiego - oświadczam, iż nigdy do KPN nie należałem, natomiast jestem działaczem Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz członkiem Komitetu Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu /KPSN/ i redaktorem jego organu-pisma "Rzeczpospolita" - i w tym też charakterze jestem od ubiegłego roku obiektem toczącego się przeciwko mnie śledztwa z art. 276 §1, 273 §1 k.k. potwierdzonego ostatnio postanowieniem Prokuratury Generalnej z 18 maja 1981 a doręczonym mi przez Prokuraturę Wojewódzką w Warszawie w dniu 11 czerwca 1981 r.

Wojciech Ziemiński

Otrzymują:

- 1/Sekretarz Episkopatu Polski, ks. bp Bronisław Dąbrowski
- 2/Tygodnik "Solidarność", prasa związkowa
- 3/Prokuratura Wojewódzka w Warszawie /sygn akt II Ds 33/81/

PROCES PRZECIWOBIULETYNOWI ZIEMI PUŁAWSKIEJ CZYLI DLA CHOCĄCEGO MIŁA
NIC TRUDNEGO

Chcę wyemanować z siebie choć cząstkę "euforii" w jaką wpędził mnie pewien fakt, i mniemam, że przedstawienie go wyciągnie Was ze zniechęcenia i załamania w jakim się być może znajdujecie. W 45 numerze "Biuletynu Ziemi Puławskiej", którego sprawie poświęcam ten artykuł, znalazł się list młodych komunistów z Puław napisany do redakcji jednego z najważniejszych pism światowych /obok "Prawy", "Kudego Prava" i "Trybuny Ludu" - "Czerwonego Sztandaru". Owi młodzi komuniści najzupełniej zgadzają się z interpretacją wydarzeń zachodzących w Polsce jaką podaje ta "prawdopodna" gazeta. W liście ich szczególnie uderzyło mnie jedno zdanie: "Ty młodzi komuniści mamy już wszystkiego dosyć". Pomyślałam, że skoro tak wisielowe nastroje panują wśród czerwonych, to co dopiero wśród innych ludzi. Tyle tylko, że źródła niezadowolenia są skrajnie różne. A zniechęciły nas do porozumienia opatrzone podpisem wicepremiera, których rząd chętnie wolałby nie realizować, bo to co zrobił do tej pory było wymuszone strajkami. Można by zupełnie załamać się, gdyby nie niedawny fakt, który wykazał nam zbieżność, że wicepremier rządu PRL potrafi być słowny /to właśnie on - ten fakt - tak bardzo "podniósł mnie na duchu"/.

25 czerwca w Urzędzie Rady Ministrów odbyły się rozmowy w sprawie ustaw o cenzurze, o związkach zawodowych, o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie. Pan wicepremier ujawnił swą dezaprobatę dla ukazujących się biuletynów "Solidarności". Powiedział, że rząd "wolałby za pysk wicepremierów tych piśmierek" zawierających "jazgot antykomunistyczny i antydziewięć". Szczególnie nie podoba się panu Rakowskiemu Biuletyn Ziemi Puławskiej, który jak stwierdził zawiera skandaliczne karykatury /coż za brzydki poczucie humoru/. Redakcję biuletynu i jego współpracowników nazwał "nieczłowiekami", przez których "nie można wystawiać na szwank interesów najważniejszych" oraz dorzucił, że sprawą Biuletynu Ziemi Puławskiej powinien być prokurator.

I jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki życzenie pana Rakowskiego spełniło się /nie bez jego udziału zapewne/. Od początku lipca członkowie redakcji wzywani są na przesłuchania do KW MO w Lublinie. SB interesuje ją zasady pracy redakcji, podział funkcji, kolportaż /coż za rządzący w Puławskim MKZ-u wpłynęło pismo datowane na 15 lipca, podpisane przez wiceprokuratora lubelskiego, w którym ów pan zawiadamia o wszczęciu śledztwa "w sprawie publikacji zamieszczonych w biuletynach informacyjnych nr 34/42/, 35 /43/ wydanych przez Solidarność Ziemi Puławskiej, a zawierających treści poniżające naczelne organa PRL i przywódcę ZSRR". Podobno niedźwiedź z nr 34/42/ podobny jest do Breżniewa. Co będzie jeśli dojdzie do procesu i obrońca zarządzi konfrontację rysunku z oryginałem? Oczywiście SB nie ogranicza się do przesłuchań, na których poczynają się dość śmiało /przykładem zabieranie wezwań, umotywowane "potrzebnością do rozliczeń" /jakich - nie wiadomo/.

Otóż 8 czerwca przybyli do Puław funkcjonariusze SB z porucznikiem w flem na czele, żeby trochę "rozpoznać teren". SB buszuje po aktach członków redakcji w ich zakładach pracy i przeprowadza "wywiady" z kolegami po flemie i redaktorów. Śledztwo jest w toku, zobaczymy co czas przyniesie...

Czy nie czujecie się pokrzepieni tym wspaniałym, szybkim realizowaniem "obietnic" wicepremiera rządu PRL? Moja radość tłumii tylko? Jeden fakt - szkoda, że rząd jest taki słowny gdy działa wbrew społeczeństwu. Bo trzeba zaznaczyć, że puławski biuletyn cieszy się niebywałym powodzeniem i "zanimienie go", o co chodzi zapewne panu Rakowskiemu, byłoby ciosem w "Solidarność" i w ludzi dla których jest źródłem wolnego słowa.

Katarzyna Iekan

Przewodniczący Rady Państwa
Pan Henryk Jabłoński
Warszawa

W dniu 9 VII 81r. nastąpiło ponowne aresztowanie przywódców KPN. Jak pogodzić to z odnową naszego życia społecznego tego nie wiemy. Czyżby mowa o "odnowie" była tylko sloganem? W prasie ponownie pojawiły się parazytowe nagonki na przywódców KPN chcąc w ten sposób przygotować społeczeństwo na ewentualne skazanie ich nawieloletnie więzienie. Nie możemy się z tym zgodzić. Wszędzie w prasie oficjalnej podaje się, że proces działaczy KPN jest procesem przeciw zorganizowanym działaniom. Jednak nigdzie nie jest skonkretyzowane o jakie działania chodzi. Bałamuci się społeczeństwo tylko tym, że się "zorganizowali". Jest to normalna rzecz wśród ludzi podobnie myślących że się organizują w ruchy, stowarzyszenia czy partie polityczne. Pan wicepremier Rakowski podczas dyskusji plenarnej IX kadencji Czajnego Zjazdu PZPR powiedział m. in.: "Przeciwnikom socjalizmu możemy ofiarować tylko walkę, ale nie wyłącznie słowną - o nią najłatwiej - przede wszystkim walkę przez odbieranie im inicjatywy, a więc możliwość wyrażania do mas, bałamucenia wielu uczciwych patriotów". Nie wiemy co miał na myśli p. wicepremier Rakowski mówiąc o "odbieraniu inicjatywy". Jedyną drogą polega na tym, że obie strony mają jednakową możliwość walki politycznej. Nie jest problemem "odbieranie inicjatywy" drugiej stronie, gdyż ta jest zamknięta w więzieniu. Nie wiemy również, kto w naszym kraju bałamuci wielu uczciwych patriotów. KPN występuje za programem niepodległościowym i samostanowieniem Narodu. Natomiast p. wicepremier Rakowski chce wszystkie działania ustawić pod kątem "umocnienia suwerenności i niezawisłości kraju w ścisłym sojuszu ze Związkiem Radzieckim. I kto będzie go bałamuci drogą do Niepodległości Polski?

Warto przy tej okazji zauważyć, że w okresie Niepodległej Polski, w okresie 1918 - 39 koncepcja Narodowej Demokracji, koncepcja proresywna była bardzo niepopularna w Polsce. Natomiast dużą popularnością cieszyła się koncepcja J. Piłsudskiego tzn. budowanie silnej i Niepodległej Polski tylko w oparciu o własne siły. I stać na to Naród Polski!

Akt aresztowania przywódców KPN jest kolejnym dowodem ignorowania władze porozumień społecznych z ub. roku, a także naruszeniem Międzynarodowego Paktu Praw Politycznych i Obywatelskich / art. 18 § 1 i 2 oraz 19 § 1 i 2/. Jest też kolejnym aktem gwałtu na godności ludzkiej. Czyżby

nia umiarkowania" na polegać na omijaniu naturalnych i nominalnych praw? Nie możemy się z tym zgodzić, żeby Polacy wyrażający swobodnie swoje opinie prętkowali ze to w więzieniach. Na tym jednemu Polaki nie zamilieny. Zdany więźniowie wcielonego wcielania więźniów politycznych. Chcemy nie ośmiesz, lecz demokratyzacji naszego życia społecznego i państwa. Zgadzić tylko jedną kartę Polski, jedną Polskę i nie możemy pozwolić na to, by Polacy przykuli Polaków tylko za swoje poglądy. Jeżeli więźniowie polskie będą uznawani patriotami, wtedy należy zakwestionować polskie i ich w więzieniu. Tak więc stojmy na stanowisku, aby oskarżeni odpowiadali z wolnej stopy, jak to miało miejsce na początku procesu.

Za Komitet: Bogdan Giermek

Otrzymują:

- 1/ Przewodniczący W. Jaruzelski
- 2/ Sekretarz Episkopatu Polski
- 3/ Przewodniczący KPN Leszek Moszulski
- 4/ I Sekretarz KC PZPR St. Kania
- 5/ KPF PZPR "Solidarność"
- 6/ Społeczeństwo

KRONIKA ZATRZYMAŃ

11.07. w Łodzi NO z atryzmana L. Owczarka i W. Urbńskiego, którzy z up. KOWzP prowadzili akcję plakatową. Skonfiskowano ponad 500 plakatów i przybory do rozklejania.

13.07. w Warszawie zatrzymano dwóch członków NZS, S. Bojarskiego i P. Osinadacza, rozklejających plakaty z żądaniem uwolnienia aresztowanych działaczy KZ. Zwolniono ich po przesłuchaniu trwającym 4,5 godziny. Skonfiskowano 200 plakatów i 80 biletów NZS.

13.07. w Gdańsku NO zatrzymano trzech pracowników MKZ podczas pisania na płocie łaski "Krocz z nasami", "Uwolnij więźniów politycznych". Zwolniono ich po interwencji przedstawicieli odbywającego się wtedy Walnego Zgromadzenia Delegatów Regionu.

13.07. Członkowie KPN Wasik i Bugaj zatrzymani zostali podczas akcji plakatowej o uwolnienie więźniów politycznych. Przetrzymano ich w areszcie przez 48 godzin. "Na osobnym" otrzymali od prokuratora zakaz opuszczania miasta na dłużej niż 3 dni.

14.07. w Warszawie zatrzymano czterech członków KOWzP: B. Bujaka, St. Karpezo, B. Rybaka i A. Warabię, gdy wracali z zebrania Komitetu na SGW AR. Zwolniono ich po kilku godzinach.

13.07. w Bydgoszczy aresztowano Piotra Kruczyńskiego, byłego członka regionalnego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, pod zarzutem "Prowokowania i kolportowania pism o wrogiej treści". Jak dotychczas interwencje KOWzP i ZR są bezskuteczne. Osiągnięte są starania o zwolnienie za porozumieniem KZ bydgoskiego Elektromontażu, gdzie pracował aresztowany. /as nr 25 /

Sprostowanie

Do drugiego numeru "Wywrotowca" wkradł się błąd rzeczowy. Katowicka głodówka na rzecz uwolnienia braci Kowalczyków została przerwana w nocy z 19 na 20 czerwca ze względu na interwencję Episkopatu Polskiego, a nie jak podaliśmy ze względu na krytyczny stan zdrowia głodujących /który nawiasem mówiąc był faktem/

Za pomysłkę serdecznie przepraszamy
Redakcja

Numer zamknięto 23 lipca.